

Jak znikwały ślady w domu Blidy

Agnieszka Kublik, Wojciech Czuchnowski
2010-08-14, ostatnia aktualizacja 2010-08-13 23:08

gazeta
WYBORCZA



23 września 2001 r. Barbara Blida przed swoim domem w Siemianowicach Śląskich

Fot. Eliza Oleksy / AG

Prokuratura w Łodzi prowadzi specjalne śledztwo, czy na miejscu śmierci Barbary Blidy zacierano ślady. Jego wyniki mogą zmienić obraz wydarzeń 25 kwietnia 2007 r. w domu byłej posłanki SLD

Śledztwo ma rozstrzygnąć liczne wątpliwości co do tego, jak naprawdę zginęła Barbara Blida. Pisała o nich "Gazeta", potwierdziła je komisja sejmowa badająca tę sprawę. O śledztwie komisja dowiedziała się z pisma prokuratury, które dostała 11 sierpnia. To prośba o przesłanie ekspertyzy gdańskiego prawnika Donata Paliszewskiego krytykującej sposób zabezpieczenia śladów na miejscu śmierci b. posłanki. W piśmie prokuratura informuje, że prowadzi śledztwo w sprawie o "nieprawidłowe i niepełne zabezpieczenie śladów i dowodów [w miejscu śmierci Blidy], a przez to działanie na szkodę interesu publicznego". Co ważne, chodzi nie tylko o wydarzenia z 25 kwietnia, ale także dwóch dni po tej dacie. Właśnie wtedy należało zebrać dowody i przeprowadzić kluczowe badania weryfikujące zeznania funkcjonariuszy ABW, którzy mieli zatrzymać Blidę.

Według ich wersji b. posłanka po usłyszeniu, że ma zostać zatrzymana, powiedziała, że chce pójść do łazienki. Tam w obecności funkcjonariuszki por. Barbary P. wyjęła z kosmetyczki rewolwer i strzeliła sobie w pierś.

Jednak do dziś nie ma pewności, jak padł śmiertelny strzał. Nie wiadomo, w której ręce Blida trzymała rewolwer i czy jeszcze ktoś go trzymał. Na broni nie odnaleziono żadnych odcisków palców. Może to znaczyć, że ktoś je usunął, by np. zatrzeć ślady tego, że broń wypaliła w trakcie szamotaniny. Na rewolwerze znaleziono dwie nitki (białą i zieloną). Nie udało się ustalić, skąd się wzięły, mogły pochodzić z materiału, którym broń wycierano.

Nie jest też jasne, gdzie znajdowała się w chwili strzału porucznik P. Po strzale w łazience rozeszła się chmura pyłów, a na jej ubraniu nie było po tym śladu. Na kurtce funkcjonariuszki nie było też śladów krwi, choć Blida mocno krwawiła, a Barbara P. próbowała ją reanimować. Budzi to podejrzenia, że zbadano nie tę odzież, którą funkcjonariuszka miała na sobie podczas akcji. Na dodatek porucznik P. przed pobraniem od niej próbek umyła ręce, uniemożliwiając sprawdzenie, czy są na nich drobinki prochu.

O porządnym zabezpieczeniu miejsca nie mogło być mowy, bo po śmierci Blidy do jej domu przyjechało ponad 30 funkcjonariuszy policji, ABW i prokuratury. Policyjne oględziny zaczęły się dopiero po 3,5 godz.

Zastępca prokuratora okręgowego w Łodzi Monika Gallus-Talacha nie chce ujawnić, czy potwierdza się teza o celowym zacieraniu śladów, czy w grę wchodzi niedbalstwo.

Po umorzeniu w lutym śledztwa dotyczącego politycznych nacisków na prokuratorów, którzy stawiali Blidzie zarzuty, wydawało się, że prokuratura skończyła z tą sprawą. A informacje o nieprawidłowościach w zabezpieczaniu dowodów są lekceważone. Okazuje się, że w tej sprawie specjalne śledztwo trwa od listopada 2009 r.

Czy przyniesie przełom? - Jako adwokat wiem, że nigdy nie zdarza się, by zatarcie śladów było doskonałe. Po roku lub później może znaleźć się drobny ślad prowadzący do poznania prawdy. To ważne, że prokuratura się tym zajmuje, bo to znaczy, że nie wszystko nadaje się do umorzenia - komentuje przewodniczący komisji **Ryszard Kalisz** (Lewica).

Źródło: Gazeta Wyborcza

